Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

Organ Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Telef. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 22. lipca 1934 r. Nr. 16.

Duch R. R. U. zwycięża!

Ostatnio obradował w ciągu trzech dni w Poznaniu sejmik zarządów i funkcjonarjuszów Związków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. **Obrady miały charakter poufny**, jednak z tego, co wiadomo z obrad, **można sobie wyrobić pogląd** na plon doniosłego dla życia politycznego w Polsce sejmiku.

Po referacie p. Grajka p. t. „Stosunki do partyj politycznych i rządu" oraz po **ożywionej, kilkugodzinnej dyskusji** zebrani powzięli **jednomyślną uchwałę tej treści:**

„Z uwagi na **apolityczność, bezpartyjność** i niezależność Związków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego oraz w myśl uchwały V-go Sejmiku Zjednoczenia Zawodowego Polskiego **zabrania się urzędnikom oraz funkcjonarjuszom przenoszenia spraw partyjno - politycznych na teren działalności związków zawodowych.** —

Związki Zawodowe w swej działalności winny ściśle przestrzegać charakteru zawodowego Z. Z. P.". —

Naruszenie tej uchwały po bezskutecznem upomnieniu, karane będzie wykluczeniem ze Zjednoczenia". —

Dla naszego Radykalnego Ruchu Uzdrowienia w Polsce, a szczególnie w Woj. Śl., **uchwała sejmiku** posiada wielką wartość, gdyż **referentom i działaczom Zjednoczenia Zawodowego Polskiego nie wolno zwalczać naszej państwowotwórczej i patrjotycznej organizacji R. R. U.**

Jak z uchwały sejmiku wynika, działacze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego doszli do przekonania, **że wszystkie dotychczasowe partje są przestarzałe i zbankrutowały, z któremi nie należy łączyć ruchu zawodowego. Również niepodporządkowanie przez sejmik „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" sanacji, jako partji politycznej,** ma swoją wymowę. Członkom Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zostawiono **swobodę indywidualnych przekonań politycznych.** Stosunek do obecnego Rządu będzie rzeczowy, rzetelny i uczciwy **z zachowaniem prawa do trzeźwej i zdrowej** krytyki. W tem jest zwycięstwo ducha R. R. U., iż Z. Z. P. chce być **w tym samym stosunku do Rzadu w jakim jest R. R. U.** —

Polacy, zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

Największy związek zawodowy Z. Z. P. usunął się od pracy partyjno-politycznej w zbankrutowanej N. P. R. jak prawicy, czy lewicy, co powoduje zanik tej przestarzałej organizacji politycznej. —

Pozostaną jeszcze następujące ugrupowania partyjno - polityczne: a) **żydowsko-polskie komunistyczne i socjalistyczne partje; b) opozycja polskich partyj od endecji, chadecji do ludowców; c) partyjki sanacji B. B. W. R. i d) masowy ruch R. R. U.** Jak już pisałem, z tych ugrupowań tworzą się trzy obozy: **pierwszy obóz partyj opozycji, drugi obóz partyj sanacji i trzeci obóz Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.** —

Każdy obywatel musi zdecydować się wybrać jeden z tych trzech obozów: **albo zbankrutowane i przestarzałe programy partyj opozycyjnych, różne niejasne i mętne projekty programowe partyjek sanacji lub idealny i możliwy do przeprowadzenia zdrowy program R. R. U.** Wybór jest dla każdego łatwy. Po wyborze programu R. R. U. jest obowiązkiem prowadzić **nieustanną pracę agitacyjną, organizacyjną, by w każdej miejscowości i wiosce powstała chociaż tylko jedna silna i karna placówka R. R. U. względnie C. Z. Z. P. Każdy, który pragnie pracy i chleba dla wszystkich** Polaków, mocarstwowej Polski i ogólnego uzdrowienia Państwa powinien do R. R. U. wstąpić i ze mną, jako **właściwym** wodzem obozu błękitnego R. R. U. dla przeprowadzenia programu R. R. U. współpracować. —

Przyszłość należy tylko do R. R. U.!

Dla żonglerów politycznych, karjerowiczów, dorobkiewiczów, bandytów pióra, złodziei grosza publicznego, materjalistów i ciemnych indywiduów oraz typów Chamca, Chojeckiego, Chowańskiego lub Pawelskiego, Świeżego i Waszka, znanych wypędków z różnych organizacyj, jak też **szkodników idei uzdrowienia — miejsca w R. R. U. nigdy nie będzie. Jestem wodzem R. R. U., mam wielkie zaufanie ludu, co jest gwarancją przeprowadzenia programu uzdrowienia. Od wszystkich moich współpracowników wymagam jaknajwiększej karności i dyscypliny organizacyjnej, jak też zastosowania się do moich wszelkich zarządzeń partyjno-politycznych.**

Kto nie może lub **nie chce podporządkować się programowi R. R. U. lub mnie, jako właściwemu wodzowi, ten niech lepiej do R. R. U. nie wstępuje!**

A każdego członka, **który działa na szkodę organizacji lub złośliwie występuje przeciw kierownictwu R. R. U.** należy uważać za szkodnika, prowokatora lub zdrajcę naszej organizacji i natychmiast **z obozu R. R. U. wykluczyć nawet bez prawa ponownego wstępu.** Wymagam uczciwej pracy w zgodzie, karności i jedności, a malkontentów w interesie dobra idei R. R. U. nie mogę w organizacji tolerować. —

Do czynu! Do pracy! R. R. U. zwycięży!

Józef Kowal-Lipiński.

Hajdamaczyzna

Z ust. p. ministra Sprawiedliwości dowiedzieliśmy się, że ś. p. min. Bronisława Pierackiego zamordowała skrytobójczo Ukraińska Organizacja Wojskowa. Omawiając informację p. ministra Sprawiedliwości, „Polonia" zauważa: „Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że w ostatnich latach śmiałość i zuchwałość rewolucyjnych organizacyj ukraińskich nadzwyczajnie się wzmaga, czego dowodem nietylko zamordowanie Hołówki, Pierackiego i innych Polaków, mniej lub więcej wybitne stanowiska piastujących, lecz także raz słabsza, raz mocniejsza fala aktów teroru i sabotażu. Nie ma co zamykać oczu na to, że organy państwowe napotykają na b. poważne trudności w wyśledzeniu i doprowadzeniu do ukarania zbrodniarzy. Albo im się to wcale nie udaje, lub tylko częściowo, a zawsze bardzo późno. Jest to i upokorzeniem dumy mocarstwowej i świadczy to o niezaradności, nieumiejętności lub niezdolności tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za naszą politykę ukraińską, a przedewszystkiem jest to nieobliczalna szkoda dla interesów naszego państwa". —

Prowokacje „ukraińskie" świadczą jednak o naszym... braku pamięci. Czemuż prasa polska tak nieustannie szermuje pojęciem „ukraińskości", podczas gdy każdemu chyba wiadomo, że nacji ukraińskiej, jako narodu, niema!

Nazwa etnograficzna znacznej części ludności, zamieszkującej kresy południowo-wschodnie, brzmi: Rusini — i tak też powinniśmy tę ludność nazywać. Nazwę „Ukraińcy" wrzaskliwie jęli wmawiać w nas adherenci skostniałej doktryny żyda Marksa, czyli P. P. S. i oni krzyczeli najwięcej o udzielenie „Ukraińcom" t. zw. autonomji terytorjalnej.

Te pachołki żydowskie nie zdawały sobie widocznie sprawy, że każda koncesja na rzecz „Ukraińców" jest osłabieniem Polski i prezentem dla Bolszewji i Niemiec. Te pachołki żydowskie, których prowodyrzy przyzwyczaili się do pojęcia „ukrainizmu" w b. parlamencie austro-węgierskim, wmówioną przez starą Austrję formułą zatruli ducha społeczności wschodnio-małopolskiej. Zasiali ziarno, z którego plony my teraz zbieramy.

Oto „Ukraińcy", a nie Rusini, posiadając ograniczoną półinteligencję, pojęli autonomję jako wyłączne prawo nacjonalne dla siebie, jako monopol i szał nienawiści bezwzględnej, która się objawiła przedewszystkiem w żądaniu skierowanem do Polaków:

Wynieście się za San!

Wypadki jednak biegły swym torem, a wyniesienie się za San 1,500,000 Polaków ze Wschodniej Małopolski nie ustępowało i było niemożliwością. Gdy nawet koalicja przekonała się, gdzie tkwi źródło prawdy i 23 marca 1923 r. przyznała nam Wschodnią Małopolską bez zastrzeżeń, to z tą chwilą nadzieje „Ukraińców", rozdmuchane do niebywałych granic przez agentów z Wiednia i Berlina, musiały się rozwiać i prysnąć niby bańki mydlane.

I wtedy rozszalałe szowinizmem niektóre jednostki ruskie, rekrutujące się w poważnej części z rodzin duchowieństwa grecko-katolickiego i to przedewszystkiem z djecezji lwowskiej, rozpoczęły z Polakami walkę nieprzebierającą w środkach, której ofiarą padali nawet ci z pośród społeczeństwa ruskiego, pragnący li tylko drogą legalną, domagać się pewnych koncesyj dla swych współbraci.

We Wschodniej Małopolsce rozpleniła się bujnie hajdamaczyzna, ta sama co niegdyś razem z Tatarami ogniem i mieczem niszczyła kulturę polską, ta sama, która potrafiła wyrzynać bestjalsko całe tysiące dzieci, kobiet i starców, w potokach krwi spłukując posuwające się na wschód placówki polskiej cywilizacji.

Niemieccy agitatorzy szkolni oszukali bezrobotnych Ślązaków

W ostatnich dniach niemieccy agitatorzy prowadzili wzmożoną agitację między bezrobotnymi na Śląsku, aby ci zapisali swe dzieci do szkół niemieckich. Agitatorzy twierdzili, że każda kopalnia na niemieckim Śląsku przyjmie około 100 ludzi do pracy, o ile się wykażą, że dzieci ich uczęszczają do szkół niemieckich. Panujące obecnie bezrobocie na Górnym Śląsku dopomogło tej agitacji i skusiło wielu Ślązaków do zapisywania dzieci do niemieckich szkół.

Obecnie jednak ojcowie tych dzieci rozczarowali się, ponieważ żaden z nich nie otrzymał pracy w kopalni niemieckiej. Należy dodać, że bezrobocie na Śląsku Opolskim znacznie wzrosło, wskutek rozwiązania niemieckich oddziałów szturmowych.

◇◇◇

Żydzi chronieni przez komunistów

O niedawnych rozruchach komunistycznych w Amsterdamie warto zanotować interesujący szczegół. Oto jak pisze żydowski „Nasz Przegląd" — **„w walkach ulicznych, które toczyły się głównie w dzielnicach nieżydowskich, ludność żydowska... nie ucierpiała".** Taki niezwykły zbieg okoliczności powtarza się przy komunistycznych rewolucjach regularnie. Jakżeby zresztą mogło być inaczej, jeśli przywódcami komunizmu są prawie, że wyłącznie żydzi. Służący im aryjscy **„szabes-goje" nie mogą przecież występować przeciwko swym panom i ażeby przypadkiem nie zniszczyć żydowskich majątków, toczą walki z władzą policyjną w dzielnicach nieżydowskich.**

Żądamy podwyżki głodowych wsparć bezrobotnych!

Żądamy planowego odżydzenia Polski!

Ale dosyć tego! Niechaj dla hajdamaczyzny istnieją sądy doraźne! R. R. U. żąda, aby hajdamaczyźnie, popieranej przez duchowieństwo grecko-katolickie, ukręcić łeb odrazu. Nie należy za zbrodnie, dokonane przez Ukraińską Organizację Wojskową, karać społeczeństwa ruskiego. Jednak to społeczeństwo musi zrozumieć, że los jego jest związany na zawsze z Polską, a mrzonki nietylko o „wielkiej", ale wogóle o „Ukrainie", jako niepodległem państwie, muszą Rusini we własnym, dobrze zrozumiałym interesie schować do lamusa muzealnego.

A wówczas przyjdzie chwila, że jak niegdyś po Grunwaldzie Polska i Litwa z Rusią złączyły się we wspólnym organizmie państwowym, którego spajającym cementem była miłość, tak pobratamy się wszyscy we wspólnej unji słowiańsko-litewskiego państwa, będącego wyrazicielem i nawrotem do idei jagiellońskiej.

Brat Polak przyciśnie do serca braci: Rusina i Litwina.

Powódź w Małopolsce.

Od poniedziałku popołudnia wstrząsające wieści dochodzą ze wszystkich powiatów Małopolski Zachodniej czyli z Województwa Krakowskiego. Całe województwo na południe od linji kolejowej Lwów — Kraków nawiedzone zostało straszliwą katastrofą powodzi, w rozmiarach, które się jeszcze od stu lat nie zdarzyły. Nowy Sącz — Zakopane — Krynica — Ropczyce — Gorlice — Jasło — Limanowa — Nowy Targ i inne miejscowości zostały odcięte od świata. Na skutek niebywałego wylewu rzek: Dunajca, Raby, Popradu, Białej, Ropy, Wisłoki, Kamienicy, Wątoku i innych — połączenia kolejowe na linji Kraków — Lwów zostały zerwane.

Prócz olbrzymich strat materjalnych i setek zerwanych mostów stwierdzono narazie utonięcie kilkudziesięciu osób.

Powódź przyszła nagle, tak nagle, że właściwie nikt się jej nie spodziewał. Jeszcze w niedzielę panowała piękna pogoda, a już 16 bm. woda zaczęła zalewać wsie i miasteczka. Katastrofa ta zdarzyła się w chwili szczególnie krytycznej, albowiem w okresie żniw i masowego pobytu letników z całej Polski na Podhalu i wogóle w podgórskich okolicach Małopolski.

Uroczystość Hitlerowska

W sobotę odbyła się hitlerowska uroczystość na górze św. Anny, polegająca na rozpoczęciu budowy starogermańskiego uroczyska pod gołem niebem ze sceną oraz okrągłej rotundy. Szereg mówców twierdziło, że góra św. Anny ma służyć propagandzie niemieckiej, ponieważ przesiąknęła ona krwią Niemców, walczących o Śląsk. W uroczystości wzięły udział tysiączne tłumy młodzieży niemieckiej.

Kto na tej polityce zyska: Paryż czy Moskwa?

W polityce europejskiej zaszedł wypadek, pierwszy tego rodzaju od zawarcia pokoju, który może decydująco zaważyć na losach skłóconego kontynentu. Powtarzamy: może, gdyż w tym wypadku nie powołano do życia nowego porozumienia formalnego, któreby cieniem swoim pokryło kartę Europy. Ograniczono się tylko do luźnego uzgodnienia stanowisk. Mówimy o wizycie min. Barthou w Londynie i jej pozytywnych dla Francji wynikach. **Anglia daje swoje placet polityce francuskiej na kontynencie, wzamian za dozbrojenie Niemiec, ograniczenie Rosji umowami Ligi Narodów i osłabienie jej w stosunku do Japonji na terenie Chin. Mądra gra, ale i niebezpieczna.** Za cenę sukcesów francuskich ruguje zawodnika do sukcesji chińskiej i opiekuna kolorowych ludów imperjum wielkobrytyjskiego — Rosję. Wzmacnia to pozycję i tak niebezpiecznej już Japonji, przez związanie Sowietów na zachodzie europejskim. **Wogóle Rosja nie ma szczęścia do polityki francusko-rosyjskich aliansów. W 1917 zapłaciła za to... bolszewizmem, obecnie może zapłacić... kresowemi jej terytorjami obfitującemi w bogactwa surowcowe, t. zn. poprostu: rozbiorem Sowietów!** Dla Francji tego rodzaju ewentualność nie byłaby nazbyt przykra...Ześrodkowanie i wyładowanie całego kłębowiska naładowanych elektrycznością chmur, dla Rosji byłoby w skutkach dla Francji błogosławionym wypadkiem. Być może, że napoleonidzi niemieccy skręciliby przy tem kark gdzieś tam na polach Borodina... Więc Francja już obnosi w zanadrzu wygotowany plan sojuszu z Sowietami i straszy...

Bankructwo gospodarki hodowlanej Sowietów

Rosja przeżywa okres „drugiej" pięciolatki, na mniejszą skalę i z większą ostrożnością planowanej niż „pierwsza"... **Jakie da ona wyniki końcowe, trudno już teraz orzec.** Jeżeli jednak plany jej w zetknięciu z rzeczywistością życia rosyjskiego, którą cechuje: bezmiar obszaru, nikłość środków komunikacyjnych, różnolitość etniczna mieszkańców i swoistość ich psychologiczna, pozostaną na wzór planów „pierwszej" pięciolatki tylko w mniejszej części zrealizowane, **to nadzieje pokładane w obecnej pięciolatce przez partie i masy obywateli okażą się również zawodne jak w końcu „pierwszej".** Obecna pięciolatka tem różni się od poprzedniej, że główny nacisk położono na produkcję towarów t. zw. pierwszej potrzeby, albo szerokiego - użytku, podczas gdy uprzednio głównym celem była produkcja wielko-przemysłowa, przeważnie na użytek militarny. Przystępując do „rekonstrukcji gospodarki wiejskiej", jeszcze w okresie pierwszej pięciolatki komunizm w Sowietach posiadał w rozporządzeniu potężne ilości zwierząt domowych, które w końcu tego okresu zmalały do nikłej liczby.

Pan Jewdakimow sekretarz krajowego partyjnego komitetu Kaukazu północnego podaje w „Prawdzie" zestawienie pogłowia zwierzęcego w swoim okręgu. Kaukaz Północny należy obok Ukrainy do okręgów decydujących w gospodarstwie rolnem Sowietów, stąd liczby podane przez p. Jewdakimowa są miarodajne dla całego państwa. **Rok 1928** był ostatnim rokiem „zgnilego i zwierzęcego w swoim wyzysku" okresu kapitalistycznego Rosji. W roku 1928 Kaukaz Północny posiadał: koni 546.100, bydła rogatego 2.054.100, owiec 3.509.000 i świń 249.200 sztuk; ogółem zwierząt domowych okręg posiadał **6,358.400 sztuk. Tak było w roku 1928 w okresie wolnej produkcji i indywidualnej gospodarki rolnej. Od 1929 roku pierwszego roku, pierwszej pięciolatki socjalistycznej i gospodarki kolektywnej, w gospodarce rolnej — do 1933 r. t. j. końca pierwszej pięciolatki — stan zmienił się radykalnie. I to na gorsze. W roku 1933 było: koni — 316.800; bydła rogatego — 958.700, owiec 1.725.400 i świń — 91.400 sztuk!**

Takie oto są wyniki „socjalizacji" i t. p. gospodarstwa społecznego w drodze eksperymentalnej zbankrutowanych programów socjalizmu i komunizmu. —

Inspekcja w obozie

Do Berezy Kartuskiej udał się **p. Rolewicz**, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie Poleskiem, któremu służbowo podlega komendant obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Nadto udał się do obozu **sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Brześciu dla spraw izolacyjnych p. Kordymowicz.**

Inspekcja trwała kilka godzin. **Władze zezwoliły rodzinom izolowanych na korespondowanie z uwięzionymi. Korespondencja ta będzie jednak cenzurowana przez komendanta obozu.** Paczki żywnościowe mogą być wysyłane do izolowanych i będą im doręczane, jednakże jeżeli ktoś z więźniów zostanie pozbawiony prawa korzystania z paczek żywnościowych, to paczki te będą zwracane. W sprawach dotyczących obozu izolacyjnego **pierwszą instancją jest komendant miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, a drugą wojewoda poleski, natomiast w sprawach przedterminowego zwolnienia izolowanych, co przewiduje dekret o obozach izolacyjnych, decyzja nie należy do wojewody poleskiego, ale do wojewody, na którego terenie nastąpiło aresztowanie.**

Za kolczastemi drutami.

„Robotnik" drukuje korespondencję swego specjalnego wysłannika, p. Wacława Czarneckiego, z wrażeń w Berezie Kartuskiej. Przytaczamy poniżej artykuł p. Czarneckiego dosłownie.

„Jadąc szosą prużańską od strony miasta, widać tuż przed miastem biały parkan wysokości około 4-ch metrów. Parkan zakończony jest w górę dwiema kondygnacjami drutu kolczastego. Parkan oddzielony jest od drogi linją drutu; w „korytarzu", między parkanami i drutem przechadzają się policjanci z karabinami, na których osadzone są bagnety.

Za tym parkanem mieści się obóz izolacyjny, zwany urzędowo „Miejscem Odosobnienia".

Jest to duży teren, zajmujący obszar kilku hektarów. Tuż za parkanem wznosi się duży dwupiętrowy budynek z czerwonej cegły w stylu wybitnie koszarowym. Budynek jest obszerny, frontowa ściana liczy 32 okna na każdem piętrze, tyleż samo okien jest ztyłu. Szerokość domu wynosi 5—6 okien.

Prostopadle do głównego budynku położony jest drugi dom koszarowy, takiej samej wielkości. Ztyłu za koszarami jest kilka również dwupiętrowych domów drewnianych.

Przed wojną w budynkach tych stało wojsko rosyjskie, kilka lat temu mieściła się tam szkoła podchorążych rezerwy.

„Miejsce Odosobnienia" może pomieścić około 3 tysięcy ludzi".

„Woźnica, który wiózł mnie od stacji, nie chciał jechać drogą, wiodącą obok frontowej bramy obozu. Bał się. Powiedział, że zawiezie mnie boczną drogą, obok cmentarza. Ale okoliczności sprzyjały mi i tuż za stacją zatrzymał nas jakiś rzeźnik, wręczając memu woźnicy kosz z mięsem, przeznaczonem dla policjantów.

— Musicie to zaraz zawieźć do obozu, bo tam czekają — powiedział.

Chcąc niechcąc, musiał chłopek jechać obok głównej bramy i dostarczyć kosz policjantom. Skorzystałem więc z okazji i podjechałem pod sam obóz".

„Przy bramie pracowała druga partia więźniów. Wózek stanął obok nich.

Ponieważ żaden z policjantów nie chciał zejść z posterunku i zanieść kosz do środka obozu, więc biedny chłopek musiał zrobić to sam. Zniknął za parkanem na jakieś 10 minut, ja zaś przez ten czas mogłem znów przyjrzeć się, jak wyglądają owi „burzyciele porządku publicznego i bezpieczeństwa".

Tu, tak samo, jak na szosie, praca odbywa się pod silną eskortą policji. Jest mnóstwo tylu policjantów, co więźniów, jedni trzymają karabiny z bagnetami przy nodze, inni — na pasie na ramieniu.

Więźniowie kopali rów i wydobytą ziemią umacniali od dołu parkan. Każdy miał w ręku łopatę wyjątkowo dużych rozmiarów, tak, jakby specjalnie chciano zmęczyć ich pracą. Toteż nie było ani jednego z pośród 50—60 „izolowanych", któryby nie pracował z wysiłkiem. Nawet silni i przyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej chłopi ukraińscy uginali się pod ciężarem wydobywanej ziemi. Inni zaś, z wyglądu inteligenci, wątli i pozbawieni muskułów oraz chuderlawi żydzi, mieli plecy zupełnie zlane potem.

Nie dano im ubrań więziennych, ani drelichów wojskowych. Każdy pracował bez koszuli, w samych spodniach i w jakichś trepach na bosych nogach, niekiedy zupełnie boso.

Obok ukraińskiego chłopa pracuje znany mi z Warszawy członek O. N. R-u, ocierając się ramieniem o żyda. Wszyscy mają zmęczone, wymizerowane twarze, tylko od czasu do czasu rzucają wymowne spojrzenia na pilnujących ich policjantów.

Gdy wózek, na którym jechałem, zatrzymał się przy bramie, kilka łopat opuściło się i „robotnicy" zaczęli mi się przyglądać. Policjanci natychmiast zbiegli się do „opieszałych" i znów łopaty zagłębiły się w ziemię...

Przez cały czas, jaki upłynął do powrotu mego woźnicy, praca odbywała się rytmicznie, bez żadnych przerw i odpoczynków.

Jak długo trwa praca w ciągu dnia? Nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że partja, która rano spotkałem przy robocie na szosie, pracowała jeszcze o godzinie 7-ej wieczorem. A więc 8-godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany na robotach, odbywających się pod auspicjami p. Kostka-Biernackiego. (Jak wiadomo z relacji katowickiej „Polonji" której dotąd nie zaprzeczono ze źródeł oficjalnych, praca w obozie trwa 12 godzin na dobę. — Przyp. red.)

Z innego miejsca udało mi się zajrzeć poza parkan, otaczający obóz. Tam też pracują więźniowie, plantując ziemię, nosząc wodę, kopiąc jakieś rowy i wały. Za każdym stoi lub chodzi policjant".

„Oddziały policyjne, wyznaczone do pilnowania „izolowanych", są specjalnie dobrane. Wszyscy policjanci mają na naramiennikach litery „K. G." oznaczające, że podlegają oni Komendzie Głównej w Warszawie. Miejscowi policjanci są odsunięci od „pracy" pilnowania więźniów.

Żądamy zwolnienia wszystkich mężatek, których mężowie pobierają pobory!

Pieśń „Błękitnych“.

(Mel. „My chcemy Boga“).

Bóg moim ojcem i obroną.
Ojczyzna droga — matką mą!
Ojcu i matce mi sądzono
Poświęcić siebie z duszą, krwią.

Boga. Ojczyzny myśmy dzieci.
Do ostatniego walczym tchu
Za hasło nasze, które świeci
Błękitem nieba w R. R. U.

Błękitnej młodzi huf niezłomny
Nad Śląskiem dzierży czujną straż.
Aby wróg podły, wiarołomny
Ujrzał front czujny Polski nasz.

Boga, Ojczyzny myśmy i t. d.

Przeminą ciężkie dni niedoli
I krzywda ludu musi zczeźć;
A gdy nasz byt się z pęt wyzwoli,
Gromko zakrzykniem: Polsce cześć!

Boga. Ojczyzny myśmy i t. d.

Szczerbiec Chrobrego naszym znakiem.
Kowal-Lipiński to nasz wódz,
Orzeł piastowski — chwały ptakiem,
A hasłem naszem: chcieć, to móc!

Boga. Ojczyzny myśmy i t. d.

Od dnia 21. VII. br. **wszystkie oddziały R. R. U. i oddziały kobiet na zakończenie zgromadzeń, zebrań i posiedzeń powinne** śpiewać jedną zwrotkę powyższej piosenki **na melodję „My chcemy Boga“.**

Zarządy R. R. U. **powinny przypilnować, by członkowie R. R. U. tej pieśni Błękitnych nauczyli się.**

Śpiewnik „R. R. U.“ jak też **broszurka „Poznaj R. R. U.“ w przygotowaniu.**

Wódz R. R. U.

Życzenia.

Dnia 17 lipca br. odbył się ślub ob. Engelhardta Gruna naszego działacza w Tarnowskich Górach z panną Martą Niewrząt.

Z powyższej okazji Główny Komitet Wykonawczy R. R. U. składa młodej parze jaknajserdeczniejsze gratulacje. —

Główny Komitet Wykonawczy R. R. U.

Droga do nowego ustroju gospodarczego.

Jeżeli zastanowimy się nad przeżywanym dziś przez nas kryzysem, to przekonamy się, że **teraźniejszy kryzys przypomina burzę, która wszystko niszczy.** Istotnie, uczynił on niedostatecznemi wszelkie środki zaradcze.

W każdym razie jedno jest pewne, że **następuje zmierzch wielkokapitalistycznej gospodarki. Zato nastaną czasy pomyślne dla średniej produkcji przemysłowo - fabrycznej i rzemiosł, które dotąd wegetowały. To znaczy, że w nowych, przekształconych gospodarczo społeczeństwach nie zaniknie ani kapitalizm, ani najem. Wiadomo przecież, że nie najem jest główną wadą kapitalizmu, lecz brak pracy i niskie płace. To też R. R. U. walczy głównie przeciwko, tym dwom plagom społecznym.**

Brak pracy jest wynikiem kryzysów przemysłowych. W ubiegłem stuleciu powtarzały się one początkowo mniejwięcej co dziesięć lat i przebieg ich był zazwyczaj bardzo ciężki; w drugiej połowie nie wybuchały już tak regularnie i występowały w łagodniejszej formie. Przewidywano je łatwiej niż przedtem i prędzej opanowywano. Ludzie zaczęli lepiej orjentować się w sytuacjach gospodarczych, ci zaś, co na nich najwięcej tracili, znajdowali się już w lepszem położeniu: należeli do stowarzyszeń, państwo przychodziło im z pomocą.

A teraz? Jakże będzie teraz i w przyszłości?

W myśl programu R. R. U. jeżeli produkcja po latach ciężkich prób wreszcie się przystosuje do rynku wewnętrznego, kryzys może wprawdzie od czasu do czasu występować, ale stosunkowo łagodniej i znośniej.

Państwo zaś i jeden powszechny związek zawodowy, którym stanie się tylko C. Z. Z. P., muszą być na kryzys przygotowane.

Państwo musi zapewnić sobie odpowiednie sumy na prowadzenie pożytecznych robót publicznych oraz inwestycyj; C. Z. Z. P. zaś przez strącanie pewnej części dochodów zapewni wsparcia swym członkom.

Trzeba jednak pamiętać, że minimum płacy jest środkiem zaradczym przeciwko zbyt niskim płacom. O to minimum płacy walczy R. R. U.!

Żądamy, aby wszyscy obywatele w Polsce posiadali pracę, dającą im dostateczne utrzymanie. My, Błękitni R. R. U., wiemy dobrze, że ludzie mają rozmaite usposobienia i pragnienia i żaden, nawet najidealniejszy ustrój społeczny, nie uczyni im wszystkim zadość. Natomiast musi i powinien dać pewność bytu każdemu obywatelowi, gdyż to jest główny warunek normalnego życia.

A nim to wszystko nastąpi, **żądamy jaknajprędszego zaprowadzenia 6-cio godzinnego dnia pracy bez zmniejszenia głodowych zarobków. Pomoże to do przełamania kryzysu.**

Przegląd prasy krajowej

Organ sanacyjnych konserwatystów „Czas“, który przed paru laty wsławił się hymnem ku czci bata, obecnie pisze: „Szacunek dla prawa, wiara w normy prawne zanikają we wszystkich dziedzinach. ...Kara jest po to, by złamać, nie segreguje się winowajców, odpowiedzialność jest zbiorowa, racja stanu, interes państwa usprawiedliwiają wszystko, bicie w mordę zastępuje stęchły, masoński humanitaryzm“.

Półurzędowa „Gazeta Polska“ uczyniła niedźwiedzią przysługę Polakom z Śląska Opolskiego, pisząc: **„Dziś kościoły na Śląsku są przepełnione. Są to jedyne miejsca, gdzie panuje jaka taka wolność myśli. Charakterystyczne, że w kościele gromadzą się dziś najzagorzalsi ateiści, komuniści i wywrotowcy.** Pod ławkami w czasie nabożeństwa rozdawane są ulotki, porozumiewawcze listy. Z tej bibuły ludzie dowiadują się o tem, co się dzieje w Niemczech, a o czem nikt nie wyczyta nic w prasie miejscowej. W ten sposób kościół stał się azylem i miejscem zespolenia się opozycji. Z kazalnic padają często mocne słowa o pogaństwie, o konieczności usunięcia świeckiej religji, o grzechu bratobójstwa“.

A pisał to **niejaki Kopeć, którego sobie śląscy sanatorzy sprowadzili jako organizatora. Wstyd i hańba z takim nietyle organizatorem, co... prowokatorem o wybujałych fantazjach.**

„A. B. C.“ — drukowało kolejno artykuły, dotyczące bardzo poważnych nadużyć i oszustw z papierami polskich pożyczek państwowych. Naturalnie — macherami w tym wypadku byli żydzi, oskarżający obecnie mnóstwo osób z naszego personelu urzędniczego. „A. B. C.“ pisze: Względy na moralność publiczną nakazują, aby oskarżenia idące w tym kierunku były jaknajdokładniej zbadane“.

Czy jesteś abonentem „Frontu Polski Zbudzonej?“

OBYWATELE WSZYSCY DO R. R. U.!

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

Napisał ....?

(Ciąg dalszy).

— To już jestem w Polsce — szeptał zasłuchany w nocne odgłosy lasu. — Niebawem, jutro może, wkroczę w granice Rzeczypospolitej, którą opuściłem przed dwudziestoma zgórą laty. Dwadzieścia lat z okładem minęło, a człekowi się zdaje, że jakby wczoraj dopiero w Barze ksiądz karmelita Marek pasował go na konfederata...

Wiary katolickiej i ojczyzny pohańbionej bronić my chcieli!...

...kiedy po haniebnych rządach Sasów Rzeczpospolita szlachecka tak spodlała, że jeno w piciu a w popuszczaniu pasa, w ciągłem zrywaniu sejmów widziała swą wolność, musiało, co lepsze w narodzie, unurzać się w krwawej kąpieli, aby zachować byt narodu.

Bo jakże! Szlachcic rozumiał i chełpił się, że jest wolny, podczas gdy razem z resztą narodu jęczał pod jarzmem niewoli. Rzeczpospolita leciała w przepaść, Królestwo Polskie było jako dom przechodni, jak nawa, wiatrami skołatana, jak machina, do gruntu zbutwiała i zawaliną grożąca...

Ot, co jest!

Rozpustna caryca moskiewska kochanka swego na tronie polskim osadziła, królewską cześć i honory oddawać mu kazała...

Chłopiec, słuchający uważnie starego konfederata, nic nie rozumiał, o czem ów prawi. Widział tylko, jak wiechcie posiwiałych wąsów opowiadającego i posępne, przekrwione oczy drżały, zdawały się krzyczeć, kląć! Słowa świszczały w ustach, jak zamachnięcie się ekonomskiej pletni, wymierzającej doraźną karę opieszałemu pańszczorzowi:

— ...Ledwie jeno łotr w koronie dorwał się do panowania, duszą i ciałem zaprzedał się Rosji. Carskie wojska bez żadnej żenady buszowały po Rzeczypospolitej, a ich generałowie sprawowali taką władzę nad nieszczęsnym narodem, jakiej, — jako żywo! — żaden król w Polsce nie sprawował. Magnaci, z Czartoryskim na czele, byli powolnem narzędziem w rękach rozpustnej Katarzyny.

Tak jako dziś pamiętam, ojciec-dobrodziej, gdym wrócił z konwiktu Jezuitów, zapytał mnie: — „Jakże, cóż aspan myślisz robić? Na palestranta będziesz się kształcił, a może ze starym ojcem pszenicę siać nie zawadzi?“ Mem goracem pragnieniem było co innego: „Panie ojcze — rzekłem — służby żołnierskiej mi się zachciewa. Prawią, pono w Warszawie szkoła kadetów powstała. Poślijcie mnie z łaski swojej tam, a wdzięczności mej niczem wam nie będę mógł wyrazić“. Pokiwał stary ojciec głową, pokiwał, lecz nie rzekłszy ani słowa, żadnej mi uwagi nie uczynił. Dopiero po miesiącu respons mi dał takowy: „Zbieraj się, aspan, żywo do tego — z szyderstwem podkreślił — Korpusu Kadetów. Kazałem już Lejbusiowi szyć stosowną przyodziewę“. Padłem jak długi do nóg rodziciela, lecz ten, fukając gniewnie, od mych serdecznych dziękczynień się uchylił.

I niebawem znalazłem się w Warszawie. Dnia pierwszego zaprezentowałem się komendantowi Korpusu Księciu Czartoryskiemu, potem także wszystkim oficerom i brygadzie, do której byłem zaliczony. Nazajutrz odebrano odemnie przyrzeczenie, poczem nastąpiły obłóczyny w mundur granatowy. Że to była niedziela, druhowie moi przyszli w paradnych mundurach i przy pałaszach, podczas gdy ja byłem bez broni. Po wysłuchaniu uroczystej Mszy św. na klęczkach, ksiądz dyrektor duchowny przełożył mi świętość obowiązków względem ojczyzny, które ją pilnie w pamięci zakonotowałem. Zasię już potem na placu brygadjer przed frontem Korpusu oświadczył mą prośbę o uzbrojenie i wziąwszy mnie pod lewe ramię, nadomiar podbrygadjer pod prawe, stanęliśmy przed gefrajterem.

„Czego waćpan żądasz?“ — mnie zapytał. — „Byłem tak szczęśliwy, że mnie osądzono godnym noszenia munduru korpusowego, przeto stawam teraz z prośbą, żebym był uzbrojony“. A wtedy gefraiter zadał mi pytanie, które było treścią mojego żywota: „Masz waćpan szczere przedsięwzięcie broń, którą odbierzesz, zażywać zawsze na obronę Ojczyzny swej i swego honoru?“ — „Nie inne jest moje przedsięwzięcie“ — potwierdziłem. Natenczas sprezentowano broń, uderzono w werbel, a najstarszy oficer przypasał mi pałasz, podając karabin z odpowiednim morałem. Tedym zkolei przemówił: „Przyrzekam braciom moim, zbrojnie zgromadzonym, że postępkami mymi ich nie zawstydzę, ani też nowicjuszom, czekającym na ten zaszczyt, który odbieram, nie dam zgorszenia przez opuszczenie się w aplikacji lub zaniedbanie powinności moich“.

To powiedziawszy, wziąłem broń na ramię, podczas gdy brygadjer zapytał mnie jeszcze: „Obiecujesz waćpan, że w pamięci będą u niego dane tu przyrzeczenia?“ Przyrzekłem na honor...

Skądś zdaleka dochodziły nieustanne rechotania żab; słychać było w ciszy jak drzewa szeleszczą; blask księżyca zlewał swą upiorną poświatę na rosochate konary; podczas gdy na podścielisku z mchów leżący konfederat wypruwał z pamięci wspomnienia, wysączał z siebie myśli gorzkie jak piołun i ciężkie jak ołów.

— W 1768 roku opuściłem szkołę... Wcześniej od Kościuszki, z którym ramię przy ramieniu walczyłem w Ameryce. W oczekiwaniu na wakans oficerski, udałem się na Podole do ojcowskiego dworku. I tu, rany Boskie!... — źrenice opowiadającego napełniły się łzami, przez oblicze przemknął płomień rycerskiego zapału. — Zatrzymałem się w Barze, gdzie akurat szlachta zawiązała konfederację przeciwko Rosji i łotrowskiemu królowi, któregom dotąd czcił i uwielbiał... Nie zapomnę nigdy tej świętej postaci ojca Karmelity Marka...

I panów Pułaskich, Dzierżanowskiego, kozaka Sawy-Calińskiego (daj im Boże wieczny odpoczynek!)...

Pamiętam... Dzień był pogodny. Przed kościołem Karmelitów Bosych mrowie braci szlachty. A wszystko ogarnięte uroczystym nastrojem. I wtedy na mury wstąpił ksiądz Marek...

„Ogłaszam konfederację zawiązaną gwoli obrony wiary świętej katolickiej i gwoli Ojczyzny pohańbionej przez schizmatyków. Jezus, Maria, Józefie święty! Bracia, naprzód, na wroga!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żądamy 36 godzinnego tygodnia pracy!

Rykoszetem

Humorystyczny reportaczek z „Polski Zachodniej“.

Niemal z osłupieniem kierownictwo R. R. U. przeczytało w lejborganie „zasłużonych wiadomość o... wiecu w Chorzowie w dniu 12 b. m. Jako żywo! Taki wiec przez kierownictwo R. R. U. nie był zapowiadany. Reportaczku i pętaczku z „Polski Zach.“, ty się trochę mylisz! Ty kociaku słyszałeś, że dzwony dzwonią, ale w którym kościele, to nie wiesz. Nie dziwota, do kościoła z zasady nie chadzasz. No i byłeś tam, kociaku, w tym... Chorzowie? No i widziałeś „szumny wiec“? Jak się pętaczku trochę poprawisz, to znaczy, jak nauczą cię prawdy, będziesz chadzał tam, gdzie trzeba widzieć i słyszeć. Naprzykład:

Rzecz działa się na akademji narodowych socjalistów z pod znaku „Błyskawicy“ w dniu 19-go marca b. r.

Dobrze ci znany reportaczku, również „redaktor“ i kolega po fachu (przedewszystkiem w kłamstwie i zniekształcaniu faktów), „Prof. Józek“ recte Jaxa Gryffita Chamiec, nawoływał zebranych do marszu na... Belweder, już w 1935 r. osadzał prezesa Grallę w... Belwederze i z drwinami wyrażał się o... no o kim, reportaczku? Nie byłeś tam? Szkoda! Wielka szkoda i to nietylko dla ciebie. A czy wie się, że na Śląsku działa „Wszechpolska Centrala Antykomunistyczna“, składająca się tylko z... jednego eksploatatora ludzkiej naiwności? Tedy reasumując, radzi się: zająć się tem, za co płacą. Do R. R. U. nosa nie wtykać, gdyż to co dla baranów i soroni jest „humorystyczne“, dla uświadomionych obywateli stało się jedyną drogą ratunku.

A dalej: reportaczek niech wie, że gdyby nie było Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, to zrozpaczona ludność zasiliłaby z pewnością szeregi Volksbundu. Humorystycznemu reportaczkowi z „Polski Zachodniej“ radzimy o tem przekonać się.

Ten, co zawsze.

Przegląd prasy zagranicznej.

„The New York Times“ pisze, że polska dyplomacja jest zagadką dla Europy, a Litwa — kluczem tej zagadki. Od „paktu czterech“ Polska nie polega więcej na pomocy innych mocarstw, lecz głównie na własnych siłach, z których pragnie uczynić jaknajlepszy użytek. W praktyce ta polityka może być wyrażona w formule: „Bądź silny i żyj w zgodzie z sąsiadami“. Za polityką Marsz. Piłsudskiego zawsze stał najwyższy argument silnej armji, którą z takim trudem powołał. Silna armja polska pobudziła Hitlera do zawarcia ugody z Polską, w której Niemcy zrzekają się swoich pretensyj do Pomorza. Również z Rosją Marszałek Piłsudski ustalił stosunki poprawne, oparte nie na sentymentach, lecz na wzajemnym szacunku dla sił drugiej strony. W ten sposób pomiędzy dwoma silnymi wrogami, znajduje się Polska, będąca z nimi w dobrych stosunkach i niezależna od żadnego z nich. W Genewie delegacja polska idzie również po własnej niezależnej linji. Polska nie wyrzekła się przymierza z Francją, ale nie można powiedzieć, że polityka polska podporządkowana jest wskazówkom Francji.

A jednak Marszałek Piłsudski nie będzie uważał swego dzieła odbudowy Polski za ukończone tak długo, dopóki stosunki Polski z Litwą nie będą normalne. W dawnych czasach wielkość Polski datuje się od chwili, kiedy oba kraje zaczęły ze sobą współpracować. Ścisłe przymierze z Litwą w przyszłości jest pewną gwarancją stanowiska Polski w nowej Europie. Marszałek Piłsudski jest zbyt mądry, aby nie brał pod uwagę konsekwencyj wspólnego frontu Polski z Litwą. — Już raz — w 1410 r. — taki front doprowadził do wspólnej i potężnej akcji przeciw napaściom Germanów. Sławna bitwa pod Grunwaldem, w której rycerze niemieccy ponieśli klęskę dzięki wspólnemu wysiłkowi Polaków, Litwinów i Rusinów, miała głównie na celu zapobiec napaściom niemieckim na Litwę. I zapobiegła!

O wypadkach w Niemczech węgierskie pismo „Az Est“ pisze: „Wstrętne bagno, jakie wyłania się z mów urzędowych i artykułów prasy niemieckiej, pokazuje najlepiej, jacy ludzie kierują tym nieszczęśliwym narodem“.

Korespondent „Az Est'u“ cytuje słowa wybitnej osobistości Watykanu: „Z wielkim bólem i głębokim smutkiem patrzymy na to, jak ludzie, a szczególnie synowie jednego narodu mordują się wzajemnie masowo.

Jest rzeczą obojętną, kto został zamordowany. Winni powinni ponieść karę, tak, to prawda. Ale musi im być dana przynajmniej możliwość obrony. Nie wolno, aby ludzie byli masowo rozstrzeliwani“.

„The Sunday Express“ z Londynu podaje, że zbiory zboża będą w tym roku bardzo małe na całym świecie. Wiele roślin zupełnie wyniszczonych i popyt na ziarno na zasiew poważnie wzrośnie. Będzie znaczne zmniejszenie podaży i zwyżka cen“.

Z kraju

WARSZAWA. P. min. Sprawiedliwości Michałowski oświadczył, że ś. p. min. Br. Pierackiego zamordowała Ukraińska Organizacja Wojskowa. Główny sprawca mordu dotąd nie został ujęty. Przytrzymano kilku jego spólników. Bomba, jaką posiadał zamachowiec, została wykonana w Krakowie.

— Obóz Narodowo-Radykalny został rozwiązany w całej Polsce.

— Władze skarbowe wstrzymały kroki egzekucyjne w rolnictwie na okres żniw.

— W kołach gospodarczych mówią, że w najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie o zniżce cen niektórych artykułów monopolowych, jak: sól, zapałki, cukier i t. d.

— Zniżki kolejowe tylko dla zarejestrowanych bezrobotnych.

— Wobec znacznego zadłużenia rolnictwa, władze projektują dla rolnictwa rozłożenie zaległych podatków na dłuższe raty.

— Akwizytorzy i podróżujący podlegają ubezpieczeniu.

LWÓW. Odbyły się tu ostatnio dwa procesy przeciw członkom Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, którzy dokonali zamachu na kuratora Gadomskiego i konsulat sowiecki. Zamachowcy zostali skazani na długoletnie więzienie.

ŁÓDŹ. Trwa tutaj strajk 14,500 robotników.

BYDGOSZCZ. W bydgoskim oddziale katowickiej firmy „Giesche“ wykryto nadużycia, sięgające około 300,000 zł. Dyrektor oddziału Preis zbiegł zagranicę.

LIPINY. Tutejsza kop. Matylda była terenem niemal cudownego uratowania pięciu górników, nad którymi zarwał się strop.

WARSZAWA. Strajk robotników budowlanych zaostrzył się.

PABJANICE. Wybuchł tu strajk 450 robotników sezonowych.

BIAŁA-BIELSKO. Uwięziony został powtórnie żyd Hirsch, właściciel składu bławatnego, za sfingowanie włamania do swego składu, celem uzyskania premji asekuracyjnej.

Dla kobiet

W SEZONIE JARZYN, JEDZMY JARZYNY.

Ukazała się już na targach obfitość zielonej fasolki dającej bardzo smaczną i zdrową jarzynę. Oto parę sposobów jej przyrządzania:

ZIELONA FASOLKA: Pokrajaną i z nitek obraną fasolkę zagotowuje się dwa razy, odcedza, dolewa gorącej wody, dodaje masła, poprusza mąką i soli odrobiną. Kto lubi, może dodać garść zielonej usiekanej pietruszki.

FASOLKA Z MLEKIEM: Pokrajaną i z nitek obraną fasolkę raz się zagotowuje i odcedza przez sito, aby obeschła. Mleko zagotowuje się z masłem, zalewa niem fasolkę, dodaje szczyptę soli i szczyptę cukru i gotuje się aż będzie miękka. Wydając, zaprawia się ją żółkami.

FASOLKA Z ŻÓŁTKAMI: Pokrajana, oczyszczona z nitek fasolkę gotuje się w słonej wodzie, gdy już miękka, wodę się odcedza, dodaje masła, nalewa gorącej wody, wkrawuje kilka kwaśnych jabłek, dodaje soli i cukru i gotuje się tak długo, aż jabłka rozgotują się. Wydając można posypać suchą tartą bułeczką, zarumienioną w maśle.

Korespondencje

Szan. Koledzy Powstańcy!

Gdy po zwycięskich naszych walkach powstańczych nastały czasy spokojnej pracy dla nas robotników polskich, to stwierdziłem, że przy utworzeniu Związku Powstańców Śląskich kierownictwo tegoż objęli ludzie, **którzy nie mieli na celu dobra Ojczyzny, ale tylko swoje własne dobro i swoją kieszeń.** Pracowałem w P. O. W. od samego założenia, aż do zlikwidowania, jak również jestem członkiem Zw. Powst. Śl. do dzisiaj z konieczności, gdyż stosunki mieszcowe zmuszają mnie do tego. Na wszystkich zjazdach i konferencjach różnych stronnictw i związków, jak również także i w naszym Związku Powstańców Śl. okłamują nas nasi przywódcy haniebnie i niemiłosiernie, a tymczasem byt ludu pogarsza się z każdym dniem tak, że położenie ubogiej warstwy pracującej jest pożałowania godne. —

Zaliczam się do tych, którzy ciężko pracują na kawałek chleba i odczuwam bardzo kryzys. Całe stosunki dzisiejsze przyczyniają się do tego, że upadam jak tysiące innych na duchu coraz bardziej i wycofuję się z życia organizacyjnego i społecznego, a to tembardziej, że niema wogóle widoków na jakie polepszenie.

Przed kilku tygodniami przychodzi do mnie stary znajomy, przed którym wynurzyłem moje zwątpienia. A ten zaczął mi mówić o RRU. i jego wodzu Józefie Kowalu-Lipińskim, zdradzając równocześnie, że on już założył w naszej miejscowości oddział Radykalnego Ruchu Uzdrowienia. Ja naturalnie, zniechęcony działalnością wszystkich dotychczasowych związków, szczególnie czynnościami w Zw. Pow. Śl. odmawiałem stanowczo każdej współpracy w przekonaniu, że i tam również ta sama metoda działania zostaje wprowadzona. Zdecydowałem się jednakże raz wysłuchać referatu tego mi nieznanego człowieka. I otóż zdradzam Wam Szan. Koledzy powstańcy: jeszcze nigdy — jakkolwiek już bardzo wiele miałem sposobności spotykać się z ludźmi inteligentnymi, — nie słyszałem jeszcze przywódcy jakiejś organizacji albo stronnictwa w ten sposób przemawiającego, jak to czyni prezes RRU. Józef Kowal-Lipiński, który co bodaj jest najważniejsze — swoją mowę stwierdza czynem. —

I niebawem przekonałem się, że on pracuje nie dla własnej kieszeni i ambicji, lecz dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa, o czem miałem możność się sam przekonać. —

Powstańcu! Chciej nareszcie zrozumieć, że nie w Związku Powstańców Śl. jest twoje miejsce, a tylko w R. R. U. Dlatego przeczytaj ulotkę tego stronnictwa, zapoznaj się z jego światopoglądem, programem, karnością i dyscypliną. Poznaj jego Wodza i tegoż czyny, zbudź się, jak się już tysiące Polaków i Powstańców zbudziło. Stań razem ze mną u Jego boku, jak niegdyś stawaliśmy w szeregi powstańcze, gdy Ojczyzna nas wołała i przekonasz się, że szczerą prawdę ci mówię. Nasza matka Ojczyzna zrodziła tego człowieka w chwili, gdy znajdowała się w najboleśniejszych chwilach. A Tobie Wodzu, niech Bóg łaskawy raczy błogosławić na każdym kroku, niech Ci daje zdrowie i siłę do wytrwania, gdyż niełatwe zadanie wziąłeś na swe barki. Z hasłem „Bóg i Ojczyzna“ staniemy u boku Twojego zawsze gotowi do Twojej i Ojczyzny naszej obrony, aż do ostatecznego zwycięstwa, co daj najrychlej Boże. —

Peowiak i członek Związku Powstańców Śląskich.

Ze świata.

NIEMCY. Hitler wygłosił wielką mowę w Reichstagu, w której stwierdził, że ma za sobą cały naród i bezgraniczne zaufanie. Wszystkim tym, którzy są współwinni ostatnich wypadków, Hitler pragnie przebaczyć i dać im sposobność do naprawienia błędów, które popełnili.

— W wielu miejscowościach w Niemczech doszło do zaburzeń wskutek braku kartofli i innych środków żywności. Ludność zaczyna skupować środki żywności tak, jak podczas wojny, szaleje drożyzna.

FRANCJA. W Miluzie zakończył się kongres Federacji Górników Francuskich, na którym uchwalono sprzeciw w sprawie wydalenia Polaków z Francji.

AUSTRJA. W ubiegłym tygodniu nastąpiła zmiana gabinetu, w którym większość tek ministerjalnych objął kanclerz Dollfuss.

Kącik radjowy

RADJOWA KARJERA KIEPURY.

Z ogłoszonego ostatnio przez Polskie Radjo rocznika sprawozdawczego wyjmujemy ciekawy, a nieznany szczegół z życia słynnego tenora polskiego — Jana Kiepury. W roku 1925 istniała w Warszawie, słabiutka dziś już zapomniana stacja nadawcza, która nadawała swe programy dla 170 słuchaczy. Radjo było wówczas jeszcze rzeczą nieznaną szerszemu społeczeństwu, które uważało je za luksusową ciekawostkę techniczną. Przed mikrofonem tej stacji śpiewał raz młody i obiecujący student Jan Kiepura pobierając honorarjum 25 zł. Jak zawrotną karjerę zrobił Kiepura, świadczy fakt, że w cztery lata później śpiewak ten otrzymał za występ przed mikrofonem 20.000 zł. Przy tej sposobności informujemy, że Polskie Radjo wypłaciło w roku 1933 artystom — muzykom — literatom ponad miljon złotych.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Smykała, Lipiny Śl., ul. Św. Jana 2.
Druk: „Drukarnia Polska“, Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.